Warszawa, 10 października 1887 r. № 41 Dnia 28 września 1887 roku.

KORRESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ."

Z Wystawy krakowskiéj.

(Dokończenie.— Patrz Nr. 40).

Dnia 6-go września było już mniéj włościan na wystawie, znaczna ich bowiem część udała się na Wawel dla widzenia cennych tamtejszych pamiątek, tudzież grobów królów polskich, poczém oglądali miasto aż do obiadu. Po południu zebrali się jednak jak najliczniéj w sali Towarzystwa Strzeleckiego, gdzie się odbyło ostatnie posiedzenie, które zagaił p. Bolesław Augustynowicz.

Najprzód wyznaczona komissya do ocenienia żarn znajdujących się na wystawie, zdała sprawę: że żarna te bez dokonania odpowiednich popraw nieprzydatne są dla włościan, ponieważ potrzebują wielkiéj siły obrotowéj, gdyż na próbie w przeciągu kilku minut trzech ludzi znużyło się przy mieleniu na nich ziarna.

Następnie p. Albert Wilczyński redaktor *Niedzieli*, będącéj organem Towarzystwa kółek rolniczych i dla pożytku członków jego wydawanéj, zdawał sprawę z obrad komissyi wybranéj dla rozważenia wniosków kółka rolniczego w Zakliczynie, dotyczących zbytu produktów rolnych. Jakieśmy poprzednio mówili, kółko to domagało się opieki i pomocy od zarządu głównego Towarzystwa kółek w sprawie sprzedaży zboża. Kółko to miało zbiorowo od członków 1500 korcy owsa, na którego nabywcy znaleźć niemogło z powodu niechęci faktorów, których pośrednictwa uniknąć chciało. Z tego to powodu zakliczyńskie kółko żądało ze strony zarządu porozumienia się z bankami trudniącemi się zakupem, przyczém żądało tworzenia Spółek rolniczych i t. d. Niepotrzebujemy dodawać, że kółko zakliczyńskie tym sposobem dotknęło sprawy pierwszorzędnéj wagi: zorganizowania w sposób lepszy handlu rolniczemi płodami, gdyż dotychczasowy sposób postępowania dał mu się już niespolicie we znaki. Czując całą konieczność zmiany w téj mierze, nieumiało wskazać dróg zmiany na lepsze i nic dziwnego, gdyż kwestya ta nieda się tak doraźnie rozstrzygnąć. Kółko zakliczyńskie zatém chciało, aby zmianę tu przeprowadził zarząd główny, co jednak dla niego jest niepodobném do spełnienia. Może on tylko dokonać to co jest w jego mocy, by w tak ważnéj sprawie przynajmniéj wytknąć jakieś nowe drogi na przyszłość.

Zatém komissya wydelegowana przez walne zgromadzenie, po gruntownem zastanowieniu się nad wnioskami kółka zakliczyńskiego, musiała z powyższéj przyczyny tak je zmienić: 1. Aby zarząd główny odniósł się do zarządu banków krajowych, iżby zakupowały płody rolnicze wprost od kółek rolniczych bez pośrednictwa faktorów. 2. Aby zarządy powiatowe kółek zakładały spółki ułatwiające sprzedaż produktów, lub przystępowały do istniejących spółek. 3. Aby postarać się o zaprowadzenie miar i wag publicznych choć w większych miasteczkach.

Nad wnioskami temi toczyła się obszerna i bardzo ożywiona dyskussya, pokazująca, jak ta sprawa zbytu produktów rolnych jest ważną dla włościan, a oraz jak oni za pomocą kółek wyrabiają się, mogąc stawiać podobne wnioski. Dla skrócenia naszéj korrespondencyi opuszczamy cały przebieg rozpraw, jak i sprawozdanie z kilku wniosków na poprzedniém walném zgromadzeniu Towarzystwa kółek postawionych, które professor P. Ciesielski złożył imieniem zarządu głównego. Przejdziemy zaś do zakończenia zgromadzenia.

Zaraz po walném zgromadzeniu odbyła się uczta dla włościan przybyłych na zebranie jako delegaci kółek w strzelnicy ogrodu Strzeleckiego. Wzdłuż strzelnicy ustawiono cały szereg stołów. Przy pierwszym zasiadło grono przeszło dwudziestu Szlązaczek, w pięknych i bogatych swych strojach narodowych. Obok nich pod murem ustawił się chór włościan z Bierzanowa w białych sukmanach z amarantowemi wyszyciami, przybrany w tegoż koloru krakuski z pawiemi piórami. Chór ten liczył ze 30 osób, w czém 4-ry dziewczęta śpiewały z nót nad wszelkie spodziewanie pięknie. Dziwiono się powszechnie i nikt nieprzypuszczał, żeby z ludzi zajmujących się orką, młocką, rąbaniem drzewa i t. p. gospodarskiemi robotami można było wytworzyć tak dzielnych śpiewaków. A jednakże się to dało zrobić, co pokazuje, że Opatrzność żadnych nam wrodzonych zdolności nie poskąpiła, że się da wszystko u nas zrobić, skoro między „starszemi braćmi" znajdą się ludzie ochotni, którzy jednak dość rzadko się trafiają. Słyszeliśmy paru księży mówiących: „Muszę to i ja w méj parafii podobny chór zaprowadzić." Być więc może, że ten publiczny popis bierzanowskiego chóru jest początkiem roganizacyi po wsiach towarzystw śpiewackich i muzykalnych, tak, jak to się dzieje w Czechach.

Daléj przy stołach widać było przeróżne stroje włościańskie, szereg zaś tych stołów zamykała muzyka wojskowa. Po zajęciu miejsc przez uczestników, śpiewał naprzemian to chór bierzanowski, to znowu grała muzyka wojskowa.

Nastąpiły teraz różne mowy, wśród których przemawiało po największéj części dobrze kilku też włościan. Wspomnimy tu o paru mowach, i tak: P. Jackowski (patron kółek z Poznańskiego) podnosił, jak źle tam, gdzie lud jest nieoświecony, jakie są obowiązki względem niego klassy wykształconéj, a przytém, że całe życie dąży do podniesienia oświaty.

Dr. Teofil Ciesielski, professor uniwersytetu lwowskiego powiedział, że jako przyrodnik musi naród przyrównać do zieleniejącego się drzewa, którego gdy część nadziemną będziemy uważali, zobaczymy, że liście są tu najliczniejsze i najważniejszą odgrywające rolę. Drzewo wydaje jeszcze kwiat, który gdy jest czczy i niezawiązuje owoców, wtedy liście niedostarczając mu soków, powodem się stają opadnięcia tego kwiatu, a wtedy drzewo wydaje później nowe kwiaty, które są pożyteczniejsze. Słowa te niepodobały się obecnym członkom z partyi krakowskiéj, to też robili niecierpliwe giesta, wprawiające w dobry humor tych, którzy się rachują z zasadą o obowiązkach, którą Chrystus Pan tak dobitnie wypowiedział: Drzewo nierodzajne na ogień jest przeznaczone.

Ks. Polkowski wystąpił potém zapowiadając, że ma coś bardzo ważnego powiedzieć. Wszyscy zostaliśmy bardzo zaciekawieni, co to będzie takiego, słuchamy zatém, a tu mówca zaklina włościan, żeby swych narodowych strojów nie porzucali i jako przykład przytacza obecne Szlązaczki, które dotąd prze-

chowały ubiory swych prababek (Szlązacy zaś już chodzą w surdutach).

Z pomiędzy włościan szczególniéj odznaczała się mowa jednego ze wsi Niegowici pod Gdowem. „Ze wstydem powiedział on, odzywam się, ponieważ pochodzę z pod Gdowa (znana okolica z 1846 r.), lecz to nie my winniśmy, a ci wrogowie nas wszystkich i t. d. Przy pomocy jednak kółek rolniczych tyleśmy się zdołali oświecić, że już coś podobnego nigdy się niemogłoby powtórzyć.“ W wypadkach tych w 1846 r., o których ten włościanin wspominał, okrył się smutną sławą pułkownik Benedek, ten sam, który dowodząc naczelnie pod Sadową 1866 r. poniósł tak straszną klęskę, która postawiła Austryę nad brzegiem przepaści. i jeżeli nie nastąpił wtedy pierwszy jéj rozbiór, zawdzięcza to tylko stanowczemu wystąpieniu cesarza Napoleona III. Benedeck zaś umarł opuszczony i potępiony na wygnaniu. Pamiętam po bitwie pod Sadową jeden z księży w Czechach powiedział z ambony: „Przegraliśmy straszliwie, ale jakże mieliśmy wygrać, kiedy nami kalwin dowodził!“ (Benedeck był bowiem kalwinem). Ówczesne niektóre austryackie dzienniki powiedziały: że słowa te wywarły mocne wrażenie na słuchaczy. Być może, ale to chyba tycze się słuchaczy niezdolnych do zastanowienia, bo jeżeli przegrał bitwę Benedeck kalwin, to ją wygrał Moltke luter. Nemezys to dziejowa ukazała swój palec na polach Sadowy, gdyż ona zawsze się objawia tam, gdzie się jéj nikt niespodziewa, ale to jeszcze nie koniec.

Zjazd więc Towarzystwa kółek rolniczych powiódł się jak najlepiéj w Krakowie; zebrani członkowie ufetowani zrzez miasto późno opuścili ogród, spiesząc się do kolei. I możemy mieć nadzieję, że sprawa kółek po tym zjezdzie zyska wiele uznania u włościan. Oby to samo można było powiedzieć i o innych klassach ludności Galicyi, gdzie jest dużo obojętności, a nawet i niechęci dla téj sprawy, która przynajmniéj tyle powinna obchodzić „klassy wyższe,“ co i samych włościan.

Żydzi poczytują też Towarzystwo kółek rolniczych najniesłuszniéj za swych nieprzyjaciół. Ztąd też na posiedzeniu rady miejskiéj przedtém jeszcze kiedy debatowano o przyjęciu mających przybyć włościan członków kółek, i dr. Zoll przedstawił wniosek o udzielenie ze strony Krakowa na ten cel kilkuset złr., wtedy dr. Maksymilian Kohn, bardzo wpływowy członek rady miejskiéj krakowskiéj, a przytém uchodzący za ogromnego liberała, naturalnie zawsze pogromca reakcyi i średniowiecznego zacofania się i przesądów. gorąco wystąpił przeciw temu wnioskowi. Na szczęście dr. Kohn znalazł się sam jeden w téj opozycyi, zwolennicy jego opuścili go, więc fundusz na przyjęcie uchwalono. Ten liberalny dr. M. Kohn pokazał tylko, że jest ściśle zsolidaryzowany ze swymi współwyznawcami, i że ich pojęcia i cele są też jego pojęciami i celami. Niesłuszne to jednak uprzedzenia Żydów do chłopów polskich i nieuzasadnione pretensye, aby nikt nie pracował nad powstrzymaniem pijaństwa, ponieważ to interesom żydowskim szkodzi.

Są znowu tu inni, choć nie Żydzi, którym solą w oku wszelki krok około umoralnienia i oświaty ludu, uważając to za niebezpieczne. Niebaczni ludzie niepamiętają, że w r. 1846 lud właśnie był okropnie zdemoralizowany i ciemny do najwyższego stopnia. Niebezpieczeństwo społeczne nie wypływa nigdy z oświaty, lecz chyba już mogłoby złe powstać z niewłaściwego kierunku, jaki jéj się nadaje. Jeżeli bowiem na toby się tylko miała szerzyć oświata, aby wszelka młodzież kierowała się do miast na urzędników, to istotnie byłoby niebezpieczeństwo wyludnienia wsi, a obok tego i nieszczęście. Lecz tu tego niema, gdyż owszem w tém właśnie leży zasługa ogromna Towarzystwa kółek rolniczych, że ono właśnie i ze skutkiem oddziaływa przeciw temu niewłaściwemu dążeniu, pokazując, że można z gruntu daleko znaczniejsze niż dotąd osiągnąć korzyści, przez co obudza w ludzie wiejskim zamiłowanie do poprawy gospodarstwa, przywiązanie do ziemi ojczystéj. I to musimy do niezapomnianych zasług tego Towarzystwa policzyć, że ono wyłącznie zajmując się dobrém ludu wiejskiego, łączy w tym celu i zachęca do pracy wszystkich uczciwych i dobréj woli ludzi z intelligencyi, jak z duchowieństwa, nauczycieli, oficyalistów, właścicieli większych i t. d. Przyszłość nam pokaże, jakie wynikną zbawienne następstwa z téj pracy Towarzystwa kółek, mającéj na celu polepszenie stanu moralnego i umysłowego, obok jednoczesnie powiększenia dobrobytu ludu wiejskiego, téj klassy ludności najliczniejszéj i najbardziéj dotąd zaniedbanéj.

Że jednak nie wszyscy z intelligencyi naszéj chcą zrozumieć doniosłość tego zadania i poświęcić mu swe apatyczne lenistwo, będące prawdziwém publiczném nieszczęściem, to nie jest winą Towarzystwa kółek rolniczych, gdyż jego zarząd główny ile może stara się obudzić poczucie obowiązku obywatelskiego. Jeżeli jednak są niektóre kółka słabo prowadzone, to za to daleko więcéj jest ich doskonale rozwijających się i wydających już znakomite skutki.

Możemy więc sobie przyjąć za zasadę: Że każda instytucya, każde stowarzyszenie żyje nie przez swoją ustawę organizacyjną, ale przez ludzi rozumu i serca stojących na jego czele, pojmujących swe obowiązki i z całą gorliwością je spełniających.

Na zakończenie niniejszéj pracy zróbmy choć krótki i pobieżny przegląd tych pożytecznych następstw, jakie się dają uczuwać w skutku kilkoletniéj dopiero działalności Towarzystwa kółek rolniczych:

1. Zmniejszenie pijaństwa. Wszędzie gdzie kółko istnieje, ta ohydna wada zmniejsza się i niknie, tak, że karczmy będące bez gości, arendarz opuszcza niemając co robić, i dla tego to kółka obudzają takie gniewy w Żydach. Poczucie godności osobistéj, moralność i dobrobyt wzmagają się przez to we wsi, a dobry ten przykład oddziaływa i na wsie sąsiednie. Zebranie członków kółka, ponieważ zwykle odbywa się ponieszporach w święta, więc zajmując czas pożytecznie i przyjemnie zarazem, odwodzi ich przez to samo już od karczmy, do któréj nudy w święta ich pędzą.

2. Ponieważ każde prawie kółko posiada czytelnię, więc pożyczają włościanie z niéj książki i pisma peryodyczne i czytają je w domu, lub też na zebraniach jeden czyta, a reszta słucha. Zamiłowanie do czytania bardzo się szerzy tutaj. Jest już niemała liczba takich co lubią bardzo czytać, i wieczory jesienne i zimowe, a oraz święta z zamiłowaniem nad książką spędzają. A ciekawi są. co się dzieje w świecie. W Galicyi wychodzi kilka pism ludowych, z tych bezsprzecznie „Niedziela,“ będąca organem kółek rolniczych, redagowana przez p. Alberta Wilczyńskiego, jest najlepsza, co sami włościanie nawet przyznają. Jest już dużo i takich gospodarzy, co nawet po parę tych gazet ludowych prenumerują sobie.

3. Postęp gospodarstwa wiejskiego widocznym też się okazuje w tych wsiach, gdzie istnieją kółka. Możnaby wiele pocieszających przykładów w tym względzie przytoczyć. Zarząd główny Towarzystwa szczególniejszą między innemi uwagę zwraca na poprawę gnojowisk i ulepszenie nawozów, które na całéj naszéj ziemi nigdzie więcéj nie są zaniedbane niż tutaj. Nawet nagrody po 5 złr. udziela zarząd główny włościanom należącym do kółek, którzy wedle wskazówek lustratorów poprawili swe gnojowiska.

4. Wzrost zamiłowania do sadownictwa i pszczelnictwa.

5. Obudzenie ducha kupieckiego we włościanach, ponieważ przy kółkach powstają kółkowe wspólne, albo też do pojedynczych osób, ale zawsze chrześcian należące sklepiki z towarami potrzebnemi włościanom. Obudzenie téj skłonności do handlu w ludności wiejskiéj jest jedną z największych zasług zarządu Towarzystwa kółek rolniczych, co pociągnie późniéj za sobą ważne następstwa. **Zygmunt Gawarecki.**

Siew rzutowy i rzędowy.

W niedawno wydaném dziele p. E. Biskra, dyrektora akademii rolniczéj w Paryżu, traktującém o uprawie pszenicy, spotykamy rozdział, rozbierający gruntownie i wszechstronnie ważną dla każdego rolnika kwestyę najkorzystniejszego uskutecznienia siewu. P. Biskra jest gorącym zwolennikiem rzędownika, chociaż bezstronnie uwzględnia niedogodności tego narzędzia przy rozmaitych warunkach utrudniających skuteczną jego działalność.

W krótkim tym stosunkowo artykule nie mogę się podzielić z czytelnikami „Korrespondenta“ wszystkiemi spostrzeżeniami i wskazówkami sławnego agronoma francuzkiego, tyczącemi się siewu; uwydatnię tylko najważniejsze, zwłaszcza dla naszego rolnictwa punkta.

Najpierwszą zaletą siewnika jest pewność jaką dają rolnikowi, że w danéj chwili siew swój w odpowiedni sposób uskutecznić jest w stanie. Zaletę tę w równym posiadają stopniu szerokorzutne jak rzędowe siewniki. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że zręczny siewacz przy spokojném powietrzu równie dokładnie rozrzuci ziarno niż najlepszy siewnik, lecz liczba zręcznych siewaczy zmniejsza się z dniem każdym; zastąpić ich trzeba zwłaszcza w gospodarstwach większych mniéj doświad-

czonymi, lecz do ustawiania i prowadzenia siewnika dość sumiennymi robotnikami.

Dalej rozsiewają siewniki ziarno równie dokładnie jak przy pogodzie, przy najsilniejszym nawet wietrze, który siew ręczny utrudnia lub nawet uniemożliwia.

Lecz dokładność siewu nie ogranicza się na samém tylko równém rozrzuceniu ziarna, niemniéj ważnym warunkiem jest odpowiednie tegoż pokrycie.

Przy pokryciu zboża, na surową rzuconego skibę za pomocą brony, czwarta a nawet czasami trzecia część ziarna za głęboko lub za płytko dostaje się w ziemię, nie kiełkuje odpowiednio i niedostatecznie się rozwija. Tak samo dzieje się przy pokrywaniu zasianego na zbronowane pole ziarna gruberami, a gorzéj jeszcze przy praktykowaném w niektórych gospodarstwach przyorywaniu. Przy tego rodzaju niedostatecznych sposobach pokrywania, ginie zawsze znaczna część siewu.

Podwójna korzyść rzędowego siewu polega w tém właśnie, iż zarówno w prostopadłym jak poziomym kierunku najrówniéj rozdziela ziarno, t. j. umieszcza je w najodpowiedniejszéj głębokości ziemi, a zarazem udziela mu najodpowiedniejszy do rozwoju rośliny obszar powierzchni. Rzędownik przeto zmniejszając stratę ziarna, powoduje znaczną oszczędność siewu. Oszczędność ta odnośnie do budowy narzędzi i jakości ziemi znacznym podlega zmianom, przeciętnie jednakowoż oznaczyć ją można na 30 procent ilości zboża, spotrzebowanego przy siewie rzutowym.

Siew rzędownikiem przy silnym wietrze mniéj nasuwa trudności od rzutowego; natomiast zmudniejszy jest na wilgotnéj ziemi, a w każdym razie znacznie kosztowniejszy. Siewacz obsieje rzutowo w przeciętniu 8 morgów 300-pręt. dziennie; licząc płacę dzienną robotnika 56 kop., koszta obsiania jednego morga rzutowo wynosić będą 7 kop. Opuszczam potrzebną do pokrycia siewu włóczkę, bo znosi się ona z włóczką poprzedzającą siew rzędownikiem. Rzędownik (zależy to naturalnie od szerokości używanego narzędzia) obsieje również na dniu 8 morgów, lecz wymaga 4-ch koni, po 100 kop., i co najmniéj dwóch ludzi po 40 kop., czyli razem koszta dnia roboczego wynoszą 4 ruble 80 kop.; wypadnie więc na morg obsiany rzędownikiem 60 kop. Znaczniejszy ten wydatek równoważy jednakowoż oszczędność w ziarnie, spotrzebowaném do siewu. *K. P.*

ROZMAITOŚCI.

Jarmark w Łęcznie. O tegorocznym jarmarku łęczyńskim odbytym na Św. Idzi, podajemy jeszcze następujące wiadomości zaczerpnięte z danych urzędowych. Wszystkich towarów przywieziono na jarmark za 1,123,470, rub. i z téj liczby sprzedano za 725,930 rub. W szczegółach dostawa i sprzedaż, przedstawiają się jak następuje: Wyrobów wełnianych i bawełnianych przywieziono za 320,000 rub., sprzedano za 180,000 rub.; futer przywieziono za 200,000 rub., sprzedano za 110,000 rub.; skór wyprawionych dostarczono za 32,000 rub., sprzedano za 20,000 rub.; towarów galanteryjnych przywieziono za 39,200 rub., wyprzedano za 31,000 rub.; gotowego odzienia i obówia przywieziono za 28,400 rub., sprzedano za 17,900 rub; uprzęży na konie dostarczono za 10,200 rub., sprzedano za 5 000 rub.; książek żydowskich przywieziono za 2,800 rub., sprzedano za 1.900 rub; wyrobów z miedzi i mosiądzu przywieziono za 950 rub., sprzedano za 550 rub.; wyrobów blacharskich przywieziono za 280 rub., sprzedano za 140 rub., i wyrobów z drzewa dostarczono za 300 r., sprzedano zaś za 180 rub. Osób na jarmarku w przybliżeniu znajdowało się około 9,000.

Len. Produkcya lnu jest w głębi Cesarstwa Rossyjskiego główną gałęzią rolnictwa, w Królestwie Polskiém zaś tylko poboczną i zastosowaną do własnych potrzeb. Handel lnem rozwijał się w roku bieżącym bardzo pomyślnie, a wywóz tego artykułu w porównaniu z zeszłorocznym prawie się podwoił. Według dat urzędowych w r. 1886 wywieziono za granicę 2,387,000 pudów wartości 13,312,000 rubli, w r. b. zaś wywieziono już 4 369,000 pudów wartości 23,895,000 rubli nici lnianych; płótna na opakowanie wywieziono w r. 1886 271,000 pud. za 843,000 rub., w r. b. zaś 536,000 pudów za 1,796,000 rubli. Ceny lnu są obecnie dość nizkie, lecz wkrótce w skutek wywozu znacznie się podniosą. Ministeryum dóbr państwa zamierza założyć centralną stacyę doświadczalną dla konopi ruskich.

Ostatnie ceny targowe

na stacyi Praga (Warszawa) Dr. Żel. Teresp. (d. 8 października r. b.) całemi wagonami.

	kopiejek za pud od	do	kop. za korzec od	do
Pszenica silnie				
wyborowa	103	107	6.25	6.45
średnia	89	101	5.40	6.10
ordynarna	82	87	4.95	5.25
Żyto zwyżkowo				
wyborowe	68	69	3.95	4
średnie	64	67	3.70	3.87½
ordynarne	57	62	3 35	3.60
Jęczmień spokojnie	56	77	2.85	3.90
Owies zniżkowo				
wyborowy	68	70	2.40	2.47½
średni	60	66	2.12½	2.35
ordynarny	53	56	1.85	2
Gryka b. silnie	82	89	4 15	4.50
Kasza jaglana spokojnie	82	110		

Pogoda w ubiegłym tygodniu była naprzemian to dżdżysta, to znów dość piękna, powietrze jednak bezustannie chłodnawe.

Usposobienie targu tutejszego odznaczało się względném ożywieniem, wywołaném, być może, potrzebę czynienia większych zapasów z powodu dalszéj seryi świąt żydowskich, trwających około 4-ch dni.

Dosyć znaczne więc dowozy znajdowały szybko nabywców, po pełnych cenach poprzedzającego tygodnia, a żyto w ostatnich dniach płacono nawet cokolwiek drożéj, z przyczyny zmniejszonych dostaw tegoż.

Owies tylko stanowił wyjątek, artykuł ten bowiem w dalszym ciągu obniżył się w cenie dość dotkliwie nawet, pomimo to sprzedaż była utrudniona.

Zagraniczne rynki wciąż pozostają niekorzystnie usposobione, ceny uległy znowu pewnéj, jakkolwiek małoznacznéj zniżce, jednakże ciągle brak tam chęci do zawierania większych tranzakcyj, gdyż kupcy zagraniczni oczekują jeszcze słabszych cen, widząc bezustannie nadchodzące na ich rynki liczne transporta zboża zarówno z Królestwa jak i Cesarstwa, bez względu na dotychczas obniżające się ceny.

Transporta te wysyłane są tranzyto przez Warszawę, a jako takie, korzystają z niższych taryf, utrudniając zupełnie eksport z Warszawy, gdyż zboże wysyłane ztąd za granicę musi opłacać za przewóz koleją o wiele drożéj.

Dowozy na nasz rynek w ciągu zeszłego tygodnia były z Królestwa dosyć duże, z gub. północno-zachodnich i Cesarstwa niewielkie. *E. Wojewódzki et Comp.* Marszałkowska Nr. 116.

Artykuły żywności.

Bydła rogatego dostawiono na targ prazki w tygodniu ostatnim 2,500 sztuk—ceny niższe. Mięso jednak wołowe pozostało w cenie bez zmiany 10—13 kop., polędwica 20—25. Cieląt tylko 440—cena 8—10 rub. za sztukę. Cielęcina droższa trochę 12 do 13, a wyborowe części po 15 kop. Baranów 600 sztuk—ceny 3,50 do 5 rub., baranina 10—15 kop. Wieprzów 2,500 sztuk—ceny niższe, wieprzowina 12, 15, 16 do 16½ kop. za funt. Sadło i słonina, oraz wędliny bez zmiany. Prosiąt dosyć—60 do 150 i 180 kop. sztuka. Drób nie zmieniony w cenie. Przewaga po stronie gęsi, które od 75 do 200 kop się płacą. Zwierzyny nie więcéj. Ceny sarny 12—18 rub., zające 90—200 kop., kuropatwy i jarząbki 100—120 kop. para. Ryby drogie — żywe 30—45, śnięte 10—25 kop. Nabiał jeszcze zdrożał cokolwiek, pomimo dobrego dowozu. Masło bez soli 30—45 do 50 i wyżéj, solone 30 kop., inne bez zmiany. Jaj 110 kop. za kopę., na tuziny po 2 kop. Zakupy jarzyn i warzyw na zimę są bardzo żwawe. Kapusty mnóztwo—kopa 50 do 150 i 200 kop. Kartofle 120—180 kop. za korzec. Brukiew 150, buraki 120—150, marchew 10 — 120 kop. za korzec. Selerów kopa 30 do 60 kop., pietruszki dużéj wiązka 15, porów kopa 15—25 kop. Grzybów mnóztwo—koszyk spory za 50 kop. dostać można, rydzów również dużo. Korniszony 30 do 50 kop.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 4 października 1887 r.

Powietrze mieliśmy przez cały tydzień zimne, połączone z wielkiemi deszczami.

Na targach zbożowych panowała z początkiem tygodnia trochę mocniejsza tendencya, ceny zaczęły się poprawiać, a chęć do kupna okazywała się większą, pod koniec znowu było znacznie słabiéj, tak, że notowania ostatnie równają się przeszłotygodniowym.

W Nowym-Yorku targi zbożowe dosyć były ożywione, ceny pszenicy podniosły się o ³/₄ centa, a chociaż eksport znacznie się zmniejszył, obniżyły się zapasy kontrolowane o blizko milion buszli. Stan ich obecny wynosi 30.163.000 buszli pszenicy i 725,800 kukurydzy, w stosunku do 49,596,000 buszli pszenicy i 13.955,000 kukurydzy przed rokiem.

W Anglii zmniejszyły się znacznie dowozy tak z portów amerykańskich jak i europejskich, to też młynarze skazani skutkiem tego przeważnie na zboże krajowe, byli zmuszeni, chcąc potrzeby swe zaspokoić, wyższe trochę żądania sprzedających uwzględnić.

We Francyi żądali sprzedający również nieco wyższych cen, lecz kupujący nie byli bardzo skłonni żądaniom tym zadosyć uczynić, ztąd też interes w niewielkich obracał się granicach.

W Belgii targi były dość mocne i ożywione, w Hollandyi natomiast nie zdołały się ceny zeszłotygodniowe w zupełności utrzymać.

Na placu naszym pozostały ceny bez zmiany, skutkiem jednak niepomyślnych wiadomości tak z Berlina, jak i targów środkowych Niemiec zbyt był nader trudny.

Płacono za 1000 kilogramów	w hol. fun.	Marek		Rub. za pud przy kursie 180
Pszenica transito	118—133 fun.	95—115		0,86—1.05
krajowa pstra	120—128 „	125—130		
krajowa „	126—131 „	130—136		
krajowa jasna	120—126 „	128—135		
krajowa wybor.	128—133 „	136—138		
Żyto transito	120—128 „	60— 68		0,54—0,62
krajowe	115—124 „	90— 94		
	126—128 „	94— 96		
Jęczmień tranzyto		60—100		0,54—0,90
„ krajowy		75—115		
Owies ruski tranzyto		60— 75		0,54—0,68
„ krajowy		75— 90		
Groch tranzytowy		75—110		0,69—1,00
„ na paszę		90— 95		
„ kuchenny		100—125		
„ Victoria		120—140		
Rzepak transito		170—180		1,55—1,64
Rzepak grubo ziarnisty świeży suchy		185—192		
Rzepik świeży suchy		180—190		
Łubin niebieski		70— 75		0,63—0,68
„ żółty		70— 75		0.63—0,68
Wyka czarna		80— 90		0,72—0,81
Kuch rzepakowy		4.90—5,30	za 50 kilogr.	0,89—0,96
Kuch lniany		5,30—5,80		0,96—1,05
Otręby pszenne		2,70—3,00		0,49—0,54
Otręby żytnie		2,70—2,90		0,49—0,52
Koniczyna czerwona		20—35		3,64—6,37
„ biała		20—40		3,64—7,28
Tymotka		20—26		3,62—4,65

W Hamburgu panowało na okowitę słabe usposobienie, ceny pozostały prawie bez zmiany. Płacono:

	marek	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80%. kop. (przy kursie 180.)
loco bez beczki marek	22	44
w beczk. kontrak. loco	26½	59
na październik	26½	59
na październik-listopad	26½	59
na listopad-grudzień	25½	55
na grudzień-styczeń	25¼	54
na listopad-maj	25	53
na kwiecień-maj	24¾	52

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Ruskie banknoty	181.05 Mrk.
Pszenica październik-listopad	148,25 „
kwiecień-maj	158.50 „
New-York	82,50 „
Żyto loco	109,00 „
październik-listopad	108,20 „
listopad-grudzień	110,50 „
kwiecień-maj	118,75 „
Oléj rzepakowy na paźdz.-listopad	47,50 „
kwiecień-maj	48,70 „
Okowita loco	95,50 „
październik-listopad	94.00 „
listopad-grudzień	96,80 „

Ceny w Warszawie ze źródła urzędowego

za czas od dnia 28 do 10 października 1887 roku.

	Cena średnia
Pszenica za 6 pudów bez worków i opakowania rubli	6.50
Żyto 3¼ pud.	4.10
Owies 3 11/20 p.	2.85
Jęczmień 5 p.	3.50
Gryka 5 p.	4.50
Groch polny 6½ pudów	5.40
Rzepaku letniego 5¼ puda	8
Rzepak zimowy 5¼ puda	9.
Wół najlepszy rub.	97
„ średni „	82
Wołowina polędwica f. k.	15—20
„ zrazowa kop.	11—12
Cielęcina kop.	15—18
Wieprzowina kop.	12—16½
Baranina kop.	8—12
Łój wołowy funt kop.	12
Słonina funt kop.	15
Sadło świeże funt kop.	15
Smalec wieprzowy funt kop.	20
Indyk żywy rub.	1.50
Indyk bity rub.	1.50
Perliczka kop.	50
Kaczka bita kop.	60
Kura kop.	50
Kasza pszenna kop.	35
„ perłowa „	36
„ grycz. drob. „	18
„ „ zwycz. „	22
„ jęczmienna „	15
„ jaglana „	18
„ owsiana „	25
Mąka żytnia razowa pud	1.15
Mąka żytnia pytlowa pud	1.30
„ pszenna zwycz. „	2.30
„ „ krupcz. „	2.60
„ gryczana „	1.10
„ ziemniaczana „	2.00
Otręby żytnie pud kop.	60
„ pszenne „ „	60
Chleb żytni funt „	2½
„ sytny „ „	3½
„ pszenny „ „	
„ lepszy „ „	
Mleko świeże kop.	24
„ zbierane kop.	16
Masła świeżego funt od k.	35—40
„ solonego funt kop.	33

	Cena średnia
Śmietany od k.	25—30
Cukier kostkowy funt kop.	13½
Kawa funt kop.	60
Jaj kopa kop.	1.05
Kapusty głowa kop.	3
Kartofli rub.	1.20
Buraków pęczek kop.	3
Sól pud kop.	45
Pieprz funt kop.	48
Octu zwycz. kop	5
„ stołow. „ „	9
Spirytus czysty wiadro „	11.50
Spirytus 78 pr. „ „	8.15
Okowita 40 pr. „ „	5.00
Wódka 10 pr. wiadro rub.	8.15
„ 6 pr. szum. „ „	5.00
Siemie lniane kop.	20
Siemie konopne „ „	15
Chmiel krajowy pud rub.	19.00
Świece stearyn. funt kop.	23
Drzewo twar. sąż. kub. rub.	17
„ opał. sosn. za sąż. kub. zawier. 182½ ang. stóp kub. rub.	15
Piwo zwycz. wiadro kop.	50
„ bawarskie „ rub.	1.00
Olej lniany pud „	5.40
„ konopny „ „	5.00
„ rzepakowy „ „	4.60
„ „ dyst. „ „	5.40
Wosk funt kop.	55
Mydło zwyczajne „ „	10
Mydło szare „ „	9
Płótno konopne arsz. „	20
Płótno lniane „ „	25
Len pud rub.	8.00
Konopie „ „	6.00
Skóra końska „	5.20
Skóra wołowa „	11.00
Skóra cielęca „	1.40
Stal krajowa „	5.00
Stal angielska „	12.00
Żelazo kute „	2.10
„ walcowane „	1.80
Węgiel kam. kraj. pud kop.	16
Koks z fabryki gazu z dostawą kop.	62½
Węgiel angielski	1.65
Nafta kaukazka	24
Płacono za dzień roboty wyrobnikowi kop.	60
Wyrobnikowi z koniem rubli	2.50
Wyrobnikowi z 2 końmi „	4.00

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Сентября (10 Октября) 1887.